Opinia Głównego Eksperta ZPP ds. Rolnictwa i Żywności na temat listu otwartego organizacji i zrzeszeń sektora rolno-spożywczego do premiera RP

Od wielu lat, praktycznie przez całe dorosłe życie większości Polaków interesujących się życiem gospodarczym, słyszę głosy krytycznie oceniające sytuację rynkową i wieszczące czarne perspektywy dla polskich producentów mięsa i wędlin. Oczywiście zmieniały się powody niezadowolenia i protestu, niemniej każdy kolejny rząd musiał mierzyć się z wyrazami niezadowolenia i rozpatrywać postulaty branży o znaczeniu zarówno strategicznym dla gospodarki jak i newralgicznej dla nastrojów społecznych, a zatem mającej często wpływ na wydarzenia polityczne. Faktem jest, że rosnąca przez ostatnie 30 lat zamożność Polaków, a zatem ich mniejsza wrażliwość na ceny żywności nieco te znaczenie polityczne umniejszyła, niemniej w dobie inflacji widocznej wyraźnie zwłaszcza w cenach artykułów żywnościowych oraz skokowych wzrostów cen energii i nawozów problem możliwego kryzysu w branży mięsnej może stać się problemem większości polskich gospodarstw domowych i nabrać znaczenia politycznego, co dorzuciłoby kolejnej porcji żywicznych szczap do i tak karykaturalnie wielkiego ogniska politycznych konfliktów.

Czytając list otwarty, nie sposób nie zwrócić uwagi na fakty. Zmniejsza się pogłowie świń, lada moment znajdziemy się w niekomfortowej sytuacji w związku z wejściem na rynek europejskiego drobiu z Ukrainy, na polski rynek trafia tańsze i niestety gorszej jakości konsumpcyjnej mięso z zachodu Europy, polska wołowina już teraz odczuwa zagrożenie konkurencją ze strony producentów z Ameryki Południowej, wzrosty cen paliw, energii i pracy spowodowały poważne problemy dla wielu przedsiębiorców w sektorze rolno-spożywczym. To wszystko prawda.

Sektor wnioskuje tym razem o wprowadzenie systemowego planu ratunkowego dla branży, o zwiększenie kontroli nad rynkiem, o ochronę rynku przed zagraniczną konkurencją oraz o subsydiowanie kosztów stałych.

Rozumiejąc powagę sytuacji i nie znając szczegółów propozycji obawiam się, że każde z tych rozwiązań może wpłynąć na ograniczenie zasad wolnego obrotu gospodarczego co moim zdaniem, w długiej perspektywie doprowadzi do prawdziwej katastrofy. Mam wrażenie, że kolejne interwencje podejmowane przez kolejne rządy, na tyle zniszczyły myślenie rynkowe i zdolności obliczania rentowności wielu przedsiębiorców, że i teraz i w przyszłości będą

przegrywać walkę konkurencyjną, a w rezultacie i tak zaprzestaną działalności w branży tyle, że podatnik poniesie zwiększone koszty utrzymywania dyskusyjności niektórych obszarów sektora rolno-spożywczego.

Potwierdzam konieczność wprowadzenia programu ratunkowego – ale musi być on oparty na trzeźwej ocenie sytuacji, musi również zawierać konieczność starań Polski o ograniczenie pomocy publicznej dla całości europejskiego rolnictwa. Niestety to właśnie wieloletnia pomoc publiczna sprawiła, że europejskie, nie tylko polskie gospodarstwa rolne, przez wiele lat chronione przed niebezpieczeństwem swobodnej konkurencji, trwale utraciły zdolność kontroli kosztów i rentownej produkcji. Zwłaszcza w kontekście wchodzenia w życie Europejskiego Zielonego Ładu istotne jest stworzenie programu wieloletniego i strategicznego, zapewniającego Polsce i Europie bezpieczeństwo żywnościowe, spełniającego rosnące wymagania ochrony środowiska, podnoszącego jakość i wydajność produkcji, oraz uwzględniającego potrzeby społeczne zmieniających się w ostatnich latach terenach wiejskich. Wzywam więc rząd do podjęcia trudu analizy strategicznej, a nie do doraźnych rozwiązań, które naszym zdaniem spowodują wyłącznie nabrzmienie i wybuch problemów w przyszłości.

Widzę doskonale dysproporcje pomiędzy przychodami rolników, a ceną detaliczną ich produktów. Niemniej uważam, że to nie państwo, a sami rolnicy i hodowcy doprowadzili do takiej sytuacji. Postulat skracania łańcucha dostaw powinien być skierowany przede wszystkim do producentów. Owszem, państwo może być akuszerem powstawania grup sprzedażowych i zakupowych, wspierać spółdzielnie, kooperatywy producentów i przetwórców. Takiego rozsądnego wsparcia państwa, transferu *know how* bardzo dziś brakuje. Tak jak brakuje oddolnych inicjatyw, handlowych, marketingowych, tak jak brakuje branżowej aktywności w kooperacji i solidarności skierowanej na wynik rynkowy, a nie na podłączenie się do publicznych pieniędzy. Dosyć mam kolejnych rozwiązań, regulujących rynek, chory po wieloletnich próbach jego regulacji.

Jeśli chodzi o ochronę rynku przed importem. Uważam, że w argumentach za przynajmniej częściową ochroną polskiego i europejskiego rynku argumenty klimatyczne mogą być doskonałą bronią. Obawiam się, że argumenty inne, idące w poprzek zawartych umów i układów handlowych mogą stać się argumentami przeciwskutecznymi.

Wreszcie sprawa kosztów stałych. Nie uciekniemy od rosnących wynagrodzeń, z drugiej strony podwyżki kosztów energii dotykają całej gospodarki, pokusa przerzucenia ich na podatnika jest pokusą silną, ale wszyscy doskonale wiemy, że można jej ulec wyłącznie w trybie doraźnym. Uleganie jej systemowo doprowadzi do pogłębienia się trudnej sytuacji gospodarczej i w rezultacie do zwiększenia presji inflacyjnej, a więc tego czynnika, który każe nam widzieć obecną sytuację branży w tak ciemnych barwach, że całkowicie rozumiem emocje, stojące za napisaniem listu, o którym teraz się wypowiadam.

Zbigniew Kmieć

Główny Ekspert ZPP ds. rolnictwa i żywności